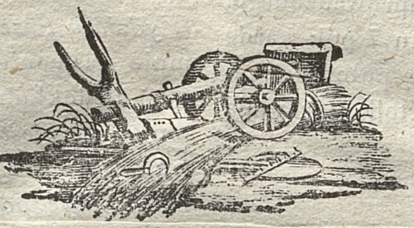
ZIEMIANIN

TYGODNIK ROLNICZO-TECHNOLOGICZNY.

Numer 36. ROK ÓSMY Dnia 1 Września 1842 r.

Przedpłata
w Warszawie półrocznie 1 rub. sr. 80 kop. (zł. 12), rocznie rub. sr. 3 kop. 60 (zł. 24); *na prowincyi* półrocznie rub. sr. 2 kop. 25 (zł. 15), rocznie 4 rub. sr. 50 kop. (zł. 30).



Przyjmuje się po wszystkich Urzędach i Stacyach Pocztowych, a w *Warszawie* w Kantorze Głównym i po Księgarniach.

Rolnictwo.

O najkorzystniejszém użyciu mierżwy przez W. A. W.

(dokończenie).

Przy rozprawach o *nawozach pod okopowe rośliny*, lub pod *zboża wywożonych*, niektórzy członkowie wspomnionego *Kassyna w Gostyniu* udzielili opisu płodozmianów, przez nich w Wiel. ks. Poznańskiém zaprowadzonych i od wielu lat wyprobowanych.

Folwarki, posiadające ziemię gliniastą, ciężką, a przytém gorzelnie, podzielone są podług odmian roli, na 3 rotacye czyli koleje:

Piérwsza rotacya.

1 Ugor świéżo nawieziony.

2. Pszenica.

3. Kartofle.

4. Jęczmień z koniczyną czerwoną.

5. Koniczyna czerwona, raz koszona i podorana.

6. Żyto.

7. Owies.

Druga rotacya.

1. Ugor świéżo nawieziony.

2. Żyto.

3. Groch. Po którego sprzęcie rola raz podorana i siana (a).

4. Owies z białą koniczyną na jesiennéj orce.

5. Biała koniczyna na pastwisko.

6. Biała koniczyna do czerwca; poczém podorana pod żyto.

(a) Czém siana? — Może stósownemi nasionami na nawóz zielony? *Red.*

7. Żyto.

Trzecia rotacya.

1. Ugor świéżo nawieziony.
2. Rzep zimowy.
3. Pszenica.
4. Wyka.
5. Żyto.

Inny członek Towarzystwa udzielił opis płodozmianu od lat 10 u niego zaprowadzonego, w roli zimnéj gliniastéj:—Jest tu 7 pól: każde podzielone na dwie części. Jednę połowę oznaczymy lit. A. a drugą lit. B. kartofle uprawiają się na gorzelnię.

A.

1. Ugor. Świéży nawóz.
2. Rzepak zimowy.
3. Pszenica.
4. Jęczmień.
5. Koniczyna czerwona.
6. Koniczyna podorana.
7. Żyto.

B.

1. Kartofle na świéżym nawozie.
2. Groch.
3. Żyto.
4. Owies.
5. Koniczyna biała.
6. Koniczyna podorana.
7. Żyto (a).

W razie jeżeli nieco nawozu pozostanie do nawiezienia ugoru, wywozi się takowy w pole 5te (B) lub w pole 6te (A) pod żyto. Nawóz z każdym rokiem się powiększa. Skoro zaś go będzie stale tyle, iż jeden jeszcze ugor będzie mógł być ugnojony, w ówczas właściciel tego folwarku zamyśla zaprowadzić silniejszą koléj. — Dotąd, uważa ją tyle korzystną, iż ją na dwóch innych zaprowadza folwarkach.

(a) Lubo sz. członek oświadczył że grunt jest *zimny, gliniasty*, należy przypuścić, iż się znajduje także obok niego o wiele lżejszy; i dla tego, do działu A. przeznaczono najmocniejszy, a do B. słabszy. Inaczéj nie wiem do czegoby służył podział każdego pola. *Red.*

Uwagi p. Białkowskiego nad art. p. W. A. W. wywołały odpowiedź tegóż, która brzmi jak następuje:

Ile mnie ucieszyło — mówi p. W. A. W. — iż piérwszy mój art. »*O najstósowniejszém użyciu nawozów*« — wywołał na dwóch posiedzeniach *Wydziału Przemysłowego*, żywą rozprawę, tyle mnie następnie zasmuciło, iż poprzestano na tak niedokładném rozwiązaniu rzuconego pytania: »*Czy jest możność ułożenia płodozmianu, w którymby przy jednym ugorze, można wszystek nawóz użyć pod ozimine?*«

W pytaniu tém leży niejako przyznanie: *że gdyby była możność, byłaby także korzyść z podobnego użycia.* — Nikt na to pytanie bezpośrednio nie odpowiedział. Pan *Białkowski* z krytykował gruntownie i detalicznie koléj płodozmianu przezemnie w piérwszym artykule podaną, lecz powyższego podania wcale nie rozwiązał. Dowodzi on tylko: *że zastósowanie rzuconego* przezemnie pytania jest mylne, i krytykując mój artykuł, nie rozbiéra właściwéj kwestyi.

W moim artykule koléj płodozmianu jest rzeczą podrzędną, uboczną, stanowi małą jego cząstkę; gdyż kolej płodozmianu każdy sobie urządzić potrafi według swoich potrzeb i możności; głównym zaś przedmiotem onegóż jest twierdzenie: — *że najkorzystniejszém jest użycie nawozu pod ozimine.*

Przeciwko temu wystąpiono z zarzutem: *jakoby użycie mierżwy pod ozimine, mnożyło chwasty; a użycie jéj pod okopowe rośliny, takowe tępiło.* Na poparcie użyteczności ostatniego postępowania, przytaczano iż takowe jest polecaném w szkole rolniczéj w *Grignon* i utrzymuje się *we Francyi*, w *Belgii i w Anglii.*

Najprzód potrzeba nam się odzwyczaić od tego ślepego zapatrywania się na rolnictwo we Fran-

cyi; w Belgii, w Anglii; prawidła bowiem tam przyjęte, nie mogą być dla nas *ryczałtowo* zastósowane. Ci, co je bezwzględnie przyjmują, zbyt lekce ważą ogromną różnicę, zachodzącą między wspomnionémi krajami a Polską, pod względem: 1 *klimatu i jego wpływach;* 2 składu ziemi; 3 przeszłości naszego gospodarstwa, a przeszłości tamtejszych gospodarstw, przynajmniéj od lat 40 w wysokim stopniu kultiwowanych (a); 4 obecnego stanu rolnictwa i nawozu. Istnienia tych różnic dowodzić nie potrzeba; dość wspomnieć: że tam inne jak u nas chwasty ziemia wydaje: że zimno nie dochodzi do tego stopnia jak u nas; że, np. we Francyi ziemia wyraźnie obfituje w wapno. U nas dopiéro od lat 15 lepsze gospodarstwo zaprowadzono, i to dotychczas nie ogólnie; gdyż prawie nie ma gospodarstwa (oprócz kilkunastu wyjątków) żywiącego dostateczną liczbę inwentarza; zkąd pochodzi, iż wziąwszy 15 lat wstecz, tyle mierzwy, ile w Anglii lub Belgii przypada na jeden morg, u nas przypada na 7 morgów ziemi.

Z gruntownego ocenienia tych różnic wynika, żeśmy powinni utworzyć dla naszego kraju *samodzielną teoryę gospodarstwa* (b). Naśladownictwo w niczém wysoko nie doprowadza; zgłębianie i dociekanie własnym rozumem, na daleko wyższe wiedzie stanowisko. Dla tego, odwoływania się do przykładu gospodarstw zagranicznych (francuzkich, angielskich, belgijskich), jak do jakiéj wyroczni, uważam za niewłaściwe (c); będąc przecież dalekim od utrzymywania: iżbyśmy się już niczego nie mogli nauczyć od cudzoziemców, bieglejszych w rolnictwie i uczeńszych w umiejętnościach przyrodzonych (d).

Ta chęć szukania zasad, naszemu gospodarstwu właściwych, naprowadziła mnie na twierdzenie: że powinniśmy nawóz, czyli siły naszego gospodarstwa, obracać głównie bez ich rozdrobnienia na celny przedmiot naszego gospodarstwa, a tym jest i być na przyszłość nie przestanie (?) ziarno; a przedewszystkiém, *ozime*. Polskiego gospodarstwa przeznaczeniem dawném było żywić Europę i jeszcze długo niém będzie (e); wszystkie przemysłowe zakłady, produkowanie na zagraniczne konsumcye inwentarza, zostanie dla naszego i następnego pokolenia pojedyńczą spekulacyą; mniéj więcéj chybną, w ogół przejść nie mogącą.

Nikt téj prawdy oczywistéj obalić nie zdoła, że nawóz w drugim roku pobytu swego w ziemi, najwięcéj ciepła, najwięcéj siły rodzajnéj, nie pokalanéj (?), niczém nie wyczerpniętéj (?) ziemi udziela (f). W następnym bowiem roku po wywiezieniu, będąc przykryty ziemią i roślinami, ulotnia się w wierzchnią warstwę, korzenie roślin mieszczącą; a nie będąc wzruszany żadną uprawą, nie jest wystawiony na wyciąganie powietrza.

(a) Jeżeli się to odnosi wyłącznie do *Belgii*, zgoda w zupełności; do *Anglii*, także zgoda: ale tylko biorąc ogółowo; do *Francyi*, zupełnie zaprzeczamy, przyjmując, iż parę dobrych przykładów, ogółu nie stanowi. Podczas mego kilkoletniego we Francyi pobytu, ogół gospodarstwa był równy lub gorszy od naszego, a odtąd, zapewne znacznie się nie podniosło. *Red.*

(b) Zdanie swoje co do *tworzenia teoryów i praktyki* krajowego gospodarstwa, objawiła Red. Ziem. w Nrze 30.

(c) Przykłady zaś otaczających nas Niemiec, słusznie zostały wyłączone, gdyż bez ich pomocy i wzoru, *własne nowe teorye*, zaisto nie dalekoby nas zaprowadziły. *Red.*

(d) Zatém, nie *naśladowanie* samo w sobie, lecz ślepe, to jest; nie rozważne naśladowanie, czyli, co na jedno wychodzi: *nieumiejętne zastósowanie ogólnéj nauki rolniczéj do miejsca i okoliczności*, jest złem prawdziwém; co do tego, zupełna zgoda. *Red.*

(e) Sz. Autor pozwoli sobie powiedzieć: że Europa wymarłaby z głodu, gdyby się tylko naszém zbożem żywić miała. Stanowi ono bowiem obecnie malutką kruszynkę jéj chleba powszedniego. *Red.*

(f) Zaprzeczyliśmy to już w powyższéj naszéj uwadze, i teraz zupełnie zaprzeczamy; najwięcéj ciepła, wywiązuje nawóz — wywieziony w ugor — przed zasiéwem oziminy, i najwięcéj tworzy pokarmu roślinnego w piérwszym roku. *Red.*

Przeciwnie, przy roślinach okopowych, ustawicznie obradlanych, nakoniec podczas ich wykopywania, tyle razy jest przewracany i obnażony z ziemi, że traci na objętości i na sile; a po prostu mówiąc, trawi się.

Prawda że nasiona chwastów, znajdujące się w mierźwie, zanieczyszczają rolę; ale to tylko wtenczas, gdy się mierźwa wywozi pod letnie rośliny; np. pod groch, jęczmień, owies. Roślinom zaś ozimym, dla tego chwasty te nie szkodzą, że zwykle należą do roślin letnich, a następnie, zimy przebyć nie mogą; temi są np. *łopucha* (raphan. raphanistrum), *kąkol* (agrostema githago) *kostrzewa żytna*, (bromus secailnus) *miotła* (aira), *wyłup* (cuscutea europea), wszystkie gatunki *wyk*, *wyczek* i t. d.

Wprawdzie częstokroć wiele się znajduje w oziminie *kostrzewy*, *miotły*, *kąkolu*, lecz zapewne rośliny te nie pochodzą z mierźwy świéżo wywiezionéj, ale raczéj powstają z ziemi, gdzie ich ziarno póty się ukrywa i nie wschodzi; póki stósowna pora nie pobudzi go do kiełkowania. Gdyby się bowiem w mierźwie mieściło, chwasty te, pędzone siłą mierźwy, wszystkie wschodzą przed zimą i jedne niszczy pług podczas orki ugórowanéj, a drugie mróz. Zarzut więc, jakoby z mierźwy pod ozíminę wywożonéj chwast się rozmnażał, jest tylko pozorny. Nasiona o których mowa, znajdują się w ziemi, i tylko wtenczas mocno w oziminie roślinują, kiedy ta jest słaba, będąc sianą w roli, innemi płodami wypłonionéj. Na roli mocnéj, dobrze uprawianéj i nawozem użyznionéj, gdzie zwykle ozimina jest nader gęsta, tam chwastów nie ma.

Powtarzam więc, że tylko wywożenie mierźwy pod letnie rośliny, zanieczyszcza rolę chwastami. Tak np. miałem groch zupełnie czysty; połowę onegóż zasiałem na pszeniczysku, a drugą połowę na świéżym nawozie. Piérwszy po sprzęcie był zupełnie czysty, a ze świéżéj mierźwy na pół z czarną wyczką. Inną razą zasiałem groch zielony na wymarzłém rzepisku. Z 2 korcy wysiéwu, zebrałem 14 fur wielkich fornalskich, a omłotu miałem 32 korce. Nie był to więc groch na świéżéj mierźwie, a przecież wydał plon tak wielki.

Na pytanie: *czy można znaleźć koléj płodozmianu, w któréjby przy jednym ugorze można cały nawóz użyć pod ozíminę*, łatwo jest odpowiedziéć. Pytanie to podał sekretarz Wydziału przemysłowego Kassyna w Gostyniu; ale go referent posiedzenia w protokóle nie umieścił. Również nie zamieścił w protokóle: że podany przez niego jako wzór gospodarstwa, płodozmian w *Grignon* istniejący, członkowie Kassyna za wzór nie uznali; a szczególniéj dla téj przyczyny: że *koniczyna* (Ner 3) przed siéwem pszenicy raz tylko może być sprzątaną, a *lucerna* (Ner 8) na jeden rok na próżno jest siana; bo jak wiadomo na całym świecie, lucerny nikt na jeden rok nie sieje; gdyż siéw, pielenie i t. d. jest nadto kosztowne, ażeby w piérwszym roku nic nie sprzątnąć; bo lucerna w drugim roku jeszcze mały sprzęt wydaje; najznaczniejszy w trzecim i czwartym, aż do szóstego (a).

(a) Uwaga. Byłoby to zaiste nie do przebaczenia, gdyby uczeń p. *Beli*, dyrekt. Instyt. agr. w *Grignon*, chciał u nas zaprowadzić istnący tam płodozmian z jednoroczną *lucerną*. Ale pozwoli sobie sz. Autor powyższego art. powiedziéć, że tak źle nie jest. W rapporcie z sessyi *Wydź. przemysłowego* Kassyna Gostyńskiego, z dnia 3 września 1841 r. zamieszczonym w Nrze 8 str. 87 *Przewod. rolniczo-przemysł.* wyraźnie jest powiedzianém:

»Cytowano podobnież i kilka zagranicznych płodozmianów, a mianowicie następującą wzorową koléj gospodarczą w Grignon:
1. Kartofle i buraki na świéżéj mierźwie.
2. Owies i jęczmień z koniczyną czerwoną.
3. Koniczyna, około końca czerwca podorana i uprawiona, pod:
4. Pszenicę.
5. Ugor zielony; to iest: wyka i t. p. na paszę zieloną lub siano.

Żądaną koléj z jednym ugorem można tylokrotnie urządzić, iż każdemu zostawiony jeszcze może być wybór między rozmaitémi płodozmianami. Np.

1. Ugor nawieziony mierzwą (rzep).
2. Pszenica.
3. Jęczmień z czerwoną koniczyną.
4. Koniczyna.
5. Koniczyna; po piérwszém cięciu nawieziona mierzwą i uprawiona pod:
6. Pszenicę lub żyto.
7. Kartofle.
8. Groch.

Na gruntach zaś, gdzie się koniczyna czerwona nie rodzi:

1. Ugor wywieziony.
2. Żyto.
3. Kartofle.
4. Owies.
5. Zielona pasza na mierzwie: jako wyka, z owsem, tatarką i t. p. szporek.
6. Żyto.
7. Groch i jęczmień.

Pokazuje się przeto, że w piérwszéj kolei jedno nawet pole nie ugoruje w całości, ponieważ w niém jest rzep. Drugiéj kolei możnaby zarzucić: że nie łatwo jest wygnoić $\frac{2}{7}$ całego gruntu; ale do tego powinno się dążyć, a tym czasem, tyle wywozić mierzwy pod Ner 1 i 5, ile jéj się znajduje. Wszakże więcéjby jeszcze można przytoczyć tego rodzaju płodozmianów, do miejsca i okoliczności zastósowanych.

Dziwić się więc muszę, że wynalezienie żądanéj kolei mogło być uważane za niepodobieństwo; gdy tyle może być kolei z jednym ugorem i mierzwą pod oziminę, ile jest sposobów gospodarowania. Zresztą, spodziéwam się, iż dostatecznie odpowiedziałem na zarzut: *mnożenia chwastów przez mierzwę wywożoną pod oziminę*. Oby tylko przeciwnicy moi przekonać się zechcieli *W. A. W.*

Jedwabnictwo.

Upowszechnianie się w kraju naszym jedwabnictwa. Przeszkody któreby usunąć należało. Główny cel jedwabnictwa we Francyi.

Lubo powoli, przecież coraz bardziéj upowszechnia się u nas hodowla jedwabników i uprawa drzewa morwowego. Prócz wielu pp. Ziemianów, zajmują się niémi, także po miastach naszych pp. Burmistrze, w skutek otrzymanego w téj mierze od Rządu polecenia. O czém późniéj obszerniéj doniesiemy, mając sobie przyrzeczone od niektórych pp. Burmistrzów, wierne opisy otrzymanych w tym roku wypadków.

Bez wątpienia zaś, znacznie większe uczyniłoby to źródło, tyle i dla nas właściwego

6. Rzepak.
7. Pszenica.
8. Lucerna. »A więc *cytowano*, ale *nie proponowano* u nas ją zaprowadzić. — Lucerna tém jest, mianowicie dla południowéj Francyi, czém jest u nas *koniczyna czerwona;* dla tego wchodzi ona tamże w rotacyę i nie potrzebuje opielania, ani też lat 3—4 pozostawać w roli. Nie to więc w powyższéj rotacyi zadziwia, że zostaje w roli rok jeden; ale raczéj, że po niéj idzie ugor mierzwiony; kiedy i bez mierzwy, rola, użyzniona rzyskiem i korzeniami lucerny, wydałaby zapewne obfity plon owsa, jęczmienia i t. p.
Red.

dochodu, gdyby producenci oprzędów, mieli sobie na nie niejako zapewniony odbyt (a); co, tylko wtenczas by nastąpiło, gdyby zostały ustanowione w główniejszych miastach tak zwane *Filantury*, czyli zakłady, w których oprzędy się odwijają i włókno jedwabne skręca w nitki stósownéj grubości. Albowiem, ogólnie się już przekonano, że największa trudność zaprowadzenia jedwabnictwa: *nie polega bynajmniéj na produkcyi oprzędów*, gdyż mając dostateczną ilość liścia morwowego, z łatwością jedwabniki wychodować można; ale stanowi ją (trudność) zwijania włókna. Skoro bowiem każdy pomniejszy producent musi się zajmować tą czynnością, nietylko że jest ona połączona z wielu kosztami, ale nadto, częstokroć nie ma na jedwab pokupu; bo *najprzód*, zwykle jest on nie dokładnie zwiniony; a prócz tego, nitki są za cienkie albo za grube; *powtóre*, ponieważ fabrykanci wyrobów jedwabnych niechętnie kupują jedwab w małych partyach, nie mogąc z nich wyrabiać jednostajnych materyów. I dla tego to, we Francyi, w wielu departamentach są pozakładane wspólnym kosztem departamentu filantury, które zakupują oprzędy, sortują je, i zwijają podług potrzeby fabryk, do których jedwab odstawiają:—*jest to powtarzamy, jedyny sposób nadania surowemu produktowi właściwéj wartości i upowszechniania produkcyi oprzędów.*

We Francyi, gdzie jedwabnictwo corocznie znaczne czyni postępy, (już to pod względem udoskonalania metody hodowania, jako co do upowszechniania się w departamentach, gdzie dotąd nie istniało), szczególniéj dążą do tego: *aby, le tylko podobno, z głównych czynności jedwabnictwa, oddzielne uczynić pomysłu gałęzie*; to jest: *piérwszą* ma stanowić produkcya liścia, czyli hodowla drzewa morwowego; *drugą*, wychów jedwabnictwa, czyli produkcya oprzędów; *trzecią* nakoniec zwijanie jedwabiu, czyli zakłady filantury. Tym bowiem tylko sposobem podnieść można te trzy czynności do najwyższego udoskonalenia, a następnie, produkcyą jedwabiu uczynić mniéj niż dotąd kosztowną. Im zaś każda z nich więcéj będzie posiadać współ-ubiegających, tém téż prędzéj się wydoskonalą.

Obecnie, we Francyi 100 kilogramów (około 240 funt.) liścia morwowego, kosztuje 10 do 15 franków (16 zł. gr. 20 do 20 zł.). Podług tego, Hectar (około 1 ¾ morg. pols.) drzewa morwowego, przynosi 10,000 do 12,000 franków.

Wyznać téż należy, iż obecnie tak dalece udoskonaliło się jedwabnictwo we Francyi, pod względem gatunku drzewa morwowego, hodowania, gnojenia i obrzynania go; sposobu obrywania liścia, karmienia nim jedwabników w różnym ich wieku; czyszczenia łożysk, ogrzewania hodowlów, leczenia chorych, ułatwiania oprzędzania się, umarzania liszek, a nadewszystko odwijania jedwabiu z oprzędów, tak dalece mówię, udoskonalono to wszystko, iż dziś z téj saméj ilości co dawniéj, raz jeszcze tyle otrzymują jedwabiu. Wprawdzie postępowania takowe połączone są z większémi nakładami; lecz są one poniekąd niczém w porównaniu dochodu, jaki większa ilość jedwabiu przynosi.

Francya produkuje obecnie surowego jedwabiu za 150—200 milionów franków, a do tego wprowadza jeszcze co rok obcego jedwabiu najmniéj za 60 milionów. Jedwab jest bez wątpienia jedynym produktem, niepotrzebującym się obawiać konkurencyi; konsumcya bowiem jego rozszérza się w miarę coraz większej produkcyi. W okolicy Bordeaux, gdzie dawnjéj wcale jedwabiu nie produkowano, zasadzono w ostatnich latach 500,000 drzew morwowych, a w departamencie des Landes, w południowo-zachodniéj

(a) W roku przeszłym, kilku producentów jedwabiu przywiozło do Warszawy po kilka worków korcowych oprzędów; ale nie mogąc ich sprzedać zabrali je z sobą do domu; i można im się dziwić, jeżeli już nie myślą nawet o hodowli jedwabników? *Red.*

Francyi, założyło towarzystwo Arrachina plantacyą o 300,000 drzew i szkółkę o 200,000. Nie korzystne warunki, pod jakiémi cierpi uprawa wina w Bordeaux, powinna być pobudką do powiększenia produkcyi jedwabiu, zwłaszcza gdy jedna miejscowość sprzyja tym dwóm przemysłowym przedsiewzięciom. W Bretanii zaczęto sadzić morwy, i w tém spodziewają się znaleźć wynagrodzenie za podupadłe zupełnie przędzarstwo lniane, w skutek zaprowadzenia maszyn przędzalnych; albowiem uprawa jedwabiu wymaga najwięcéj roboty kobiécéj i daleko lepiéj popłaca niż przędzarstwo, chociaż nie daje zatrudnienia przez cały rok trwającego. W departamencie des Drome zasadzono od r. 1834 przeszło 3 miliony drzew morwowych, a towarzystwo rolnicze tego departamentu, podaje wartość rocznego zbioru jedwabiu na 12 milionów franków. W departamencie Aveyronu, gdzie hodowanie jedwabiu było prawie jeszcze nieznacznėm, ilość drzew od r. 1835 powiększyła się 6 razy.

Rozmitości.

Mniemane nowe odkrycie: że pszenicę można siać na zbiór dwuletni.

Ileż to dawnych rzeczy, na niebie i ziemi,
A przecież ludzie, nie są obeznani z niemi.

W Gazecie handlowéj i przemysłowéj (Ner 64) przy Gazecie codziennéj wychodzącéj, zamieścił p. *B. Alexandrowicz* obszerny art. z godłem:

Ileż to rzeczy na niebie i ziemi, o których filozofia nasza nie pomyślała.
Schakespeare.

w którym, za rzecz nadzwyczajną podaje: że pszenica może być w jednym roku koszona na paszę zieloną, a w drugim, wydaje obfity plon ziarna; o czém, jak twierdzi »*przed niedawnym czasem donosiły pisma publiczne; a co, przypadek w dobrach* Osmolice, *JW. Hrabiego* Stadnickiego *potwierdził.*«

Nie wiem w jakiém piśmie to, od dawna znane *factum*, za nowe zamieszczoném być mogło; chyba w jakiéj francuzkiéj *Phalange;* w któréj częstokroć czytamy rzeczy *nadzwyczajne;* ale tak *nadzwyczajne*, iż ich żadne *zwyczajne* doświadczenia stwierdzić nie mogą; np. siéwanie pszenicy na taflach szklannych i zbiéranie olbrzymich dźbłów i kłosów tego zboża; lub téż znajdujemy w niéj rzeczy, od dawna i bardzo dawna u nas znane.

P. *Alexandrowicz*, donosząc nam o tak ważném odkryciu, zdaje się mieć obawę, byśmy o niém nie wątpili i dla tém większego poparcia owéj nowości, odséła *niedowierzających, po przekonanie się na miejsce*, to jest, do *Osmolic*. Podróż niepotrzebna; albowiem nietylko nie zaprzeczamy w mowie będącego wypadku, ale nadto, na dowód, że nam nie jest obcym, (a mianowicie: *że nie jest wcale nowym)*, przytaczamy co się w téj mierze znajduje w dziele: »*O urządzaniu gospodarstw według zasad rozumowanych*« i t. d. przez Nepomucena Kurowskiego. Warszawa 1826 r. Tom IIgi, str. 3 § 312 wiersz 6.

...»Atoli, w gospodarstwach, gdzie nabiał wiele przynosi korzyści, uprawia się pszenica na letnią paszę. Według bowiem znanych doświadczeń, można tę roślinę kosić w ciągu lata, według pory czasu, 3—4 razy, a mimo to, w następnym roku, puszcza się

ona, dojrzéwa i częstokroć równie obfite wydaje plony, jak ta, która nie *była* koszoną.«

A więc powtarzam, nie zaprzeczamy co do rzeczy, lecz jedynie co do nowości odkrycia.

Gorliwy o dobro kraju Autor powyższego art. mówi.

»Jakaż to szkoda, że ważne doświadczenia nie ogłoszane u nas publiczności, giną w ukryciu bezowocnie dla dobra publicznego; z którychby cała ludność nie raz korzyść odnieść mogła.«

My zaś mówiémy:

»Jakaż to szkoda, że koledzy nasi rolnicy, nie korzystają z ogłoszanych im doświadczeń, z którychby znaczne korzyści odnosić mogli. Ale z doświadczeń prawdziwie *praktycznych*, jakiémi np. jest to, które sz. *Autor*, obecnie, wyrwał zapomnieniu, a za co publiczność rolnicza winna Mu wdzięczność bez granic. Nie zaś *z urojonych*, wcale *niepraktycznych*. Do tysiąca takowych, policzymy *przekrawanie kłosów i wykruszanie do siewu ziarna z dolnych, średnich* lub *górnych* (?) (a) części; jak to nam np. chce radzić ów *nader dowcipno-mądry* chłopek, z olbrzymim snopem żyta, nie wiedzieć po co, wałęsujący się kiedyś po Warszawie (b). Bo, do prawdy, nie wiemy wcale czego on chciał: jeżeli tylko nam powiedzieć: *że nie wszystkie zasiane ziarno wschodzi; że do podobieństwa nie każde ma moc kiełkowania*, toćby było dla nas tyle nowém, co »*zasiéw pszenicy na siéw dwuletni.*«

W Nrze 32 tego pisma zamieściliśmy *wypadek siewu żyta* podług *arcy* doskonałéj metody pp. *Pailarda* i *Bernarda*, w kraju naszym otrzymany. Sz. Autor art.: »*zasiéw pszenicy na siéw dwuletni*« w Nrze 64 Gazet. handl. i przem., zamieszczonego, zdaje się chcieć wiedzieć: *zkąd redakcya miała żyto o którém mowa*. Pośpieszamy z oświadczeniem: *iż żyto wspomnione nadesłał nam* W. Żegrzda, *dziedzic wsi Cebulice*, w Obwodzie Błońskim Gubern. Mazowieckiéj 4 mile za Warszawą. Powtarzamy tu słowa szan. Autora: — »*Niedowierzający mogą się na miejscu o prawdzie przekonać.* *Redaktor.*

(a) I z któréj to części wyrosł ów olbrzym? wszakże najważniejszéj rzeczy chłopek nam nie powiedział. *Red.*

(b) Vide Gazet. handl. i przem. z dnia 20 Sierpnia r. b. 1842. Ner 65.

O plantacyi morwowéj w Budzynie Gubernii Kieleckiéj.

(Art. nadesłany).

Z różnych pism publicznych wyczytujemy o zakładach plantacyi morwowych, lecz plantacya W. Wesołowskiego, dziedzica dóbr Budzyń w Gubernii Kieleckiéj położonych, nie jest jeszcze publiczności znana. Miło mi więc jako pierwszemu, wszystkich o tém zawiadomić, co bogactwo narodowe z czasem stanowić może. Na trakcie z Krakowa do Piotrkowa jadąc, zadziwiła mię pomieniona plantacya, jako więc miłośnik takiego zakładu, udałem się do właściciela, o wytłómaczenie i wyjaśnienie zaprowadzenia i pielęgnowania kilkunastu tysięcy morwów kilkoletnich wysokopiennych, mówiąc wysokopiennych, gdyż w kilku plantacyach przezemnie zwiedzanych, jedynie tylko niskopienne, to jest krzakowe widzieć mi się dało. Gdy mi tenże Wżny Wesołowski dokładnie rzecz tę wyłożył i w wielu rzeczach przezemnie badanych co do hodowania jedwabników, i łatwego ich odwijania objaśnił i nauczył; mam sobie przeto za obowiązek publicznie mu podziękować, i zapewnić go o stałéj dla niego wdzięczności. *A. M.*

(obywatel z Kaliskiego)

Kantor Główny w Starém Mieście Nro 61 na pierwszém piętrze.